

SPIS TREŚCI

Przedmowa	3
I. Rok Kozła 2003	7
Żółw, czyli samotność w zderzeniu perspektyw	8
Włosy, czyli konieczność nowych początków	12
Reklama, czyli bezwzrokowe poruszanie się we mgle	18
Motele Miłości, czyli znaczenie głębszego oddechu	24
II. Rok Małpy 2004	29
Praktyka, czyli wielopłaszczyznowy niezbędnik żółtodzioba	30
Sauna, czyli powrót do czasów czystości	38
Miłość, czyli zawikłana gradacja wartości	45
Kuchnia, czyli przez żołądek do kultury	57
III. Rok Koguta 2005	77
Praca Zawodowa, czyli próby zachowania wewnętrznej spójności	78
Operacja, czyli kontrolowana ignorancja i zacięcie – podstawą	92
Zwierzęta, czyli złoty środek w kulturowej odrębności	105
IV. Rok Psa 2006	115
Memi, czyli waga życia w obliczu jego ciągłej powtarzalności	116
Metro, czyli śmierć i życie w transycie	129
Zwykły Dzień, czyli surrealistyczna codzienność w praktyce	142
V. Rok Świni 2007	157
Korzenie, czyli samookreślenie dzięki dobrowolnej konfrontacji	158
Przedstawienie, czyli teatralny wymiar tradycyjnych zaślubin	170

„Korea jest krajem niebezpiecznym
z powodu swoich silnie uzależniających właściwości.
W małych, niezobowiązujących dawkach wprowadza w stan
euforii, rozbudza pewność siebie i aktywuje wewnętrzny potencjał.
Mimo towarzyszących każdemu nałogowi regularnych zejść
w mroczne odmęty przygnębienia, systematycznie oplata swoim
magicznym czarem niczym najsukuteczniejsza kurtyzana. Jak narkotyki
potrafi omamić niczego nie podejrzewającego delikwenta, wsysając
go do swojego wnętrza w postępie geometrycznym. Aż do momentu,
kiedy jest już za późno.”

Eseje zawarte w niniejszej książce są luźną i subiektywną interpretacją
osobistych doświadczeń autorki z lat 2003-2007. Opowieści te nie
aspirują do miana nieomyślnej tezy naukowo opisującej koreańskie
realia. To raczej świadectwo osoby rzuconej w zupełnie obcą
przestrzeń, w której na nowo musi się ona określić, żeby
... móc dalej świadomie egzystować.

Książka Anny Sawińskiej to nie tylko zbiór obserwacji dotyczących
różnych aspektów życia w Korei. To także swoista analiza przemiany,
jaką osoba rzucona w tak odmienną kulturę musi przejść, żeby stać się
jej integralną częścią.



Anna Sawińska

Ur. w 1978 w Świdnicy. Ukończyła Szkołę Główną Handlową w Warszawie na wydziale Międzynarodowe Stosunki Gospodarcze i Polityczne oraz Program Studiów Europejskich SGH – Sciences Po na kierunku Unia Europejska. W 2002, jako jedna z dwóch pierwszych osób w Polsce, otrzymała Globalne Stypendium Samsunga, co wiązało się z koniecznością wyjazdu do Korei Południowej na co najmniej cztery lata. W 2004 ukończyła studia magisterskie na Korea University ze specjalnością Handel Międzynarodowy, a następnie rozpoczęła pracę w głównej siedzibie Samsung Electronics Co., Ltd. Obecnie pracuje w Seulu dla jednej z największych stoczni na świecie.

Od dziecka interesowała się grą w szachy (1 miejsce w Półfinale Mistrzostw Polski Juniorów do lat 12 w 1992) oraz żeglarstwem (3 miejsce w Mistrzostwach Polski w kobiecej klasie CADET w 1993). Odkąd mieszka w Korei Południowej, fascynuje się między innymi podróżowaniem (trzymiesięczna podróż solo z plecakiem przez Azję w 2004) oraz nurkowaniem (w 2011 uzyskała certyfikat PADI Nurka Ratownika). Uwielbia pisać - szczególnie w towarzystwie wiecznie mruczącej kotki Nabi (Motylek). Swoimi osobistymi i zawodowymi doświadczeniami aktywnie dzieli się na blogu www.wkorei.blogspot.com.

W Korei wszystko można zacząć od nowa. Sprzyja temu przede wszystkim odmienny pejzaż mentalny. Przyjeżdżając tutaj na dłużej, trzeba pogodzić się jednak z zejściem do poziomu kwilącego niemowlęcia, uczącego się po raz pierwszy nie tylko dziwnie brzmiących dźwięków, znaków, ale całego postępowania i reguł życia. Często przeszłość, głęboko wyryte na kartach zachodniego życia doświadczenie daje o sobie znać bezdenną frustracją, niewiarą w powodzenie swego przedsięwzięcia.

W koreańskiej powściągliwości udało mi się odnaleźć źródło wewnętrznego spokoju. Narzucona sobie emocjonalna wstrzemięźliwość Koreańczyków chroni mnie przed niekontrolowanymi wyładowaniami agresji lub nieprzemyślaną konfrontacją z ich strony. Zaaplikowana wobec własnej osoby zapobiega zbędnemu przebijaniu się przez gmatwaninę myśli, nieporozumieniom, a w konsekwencji możliwym wyrzutom sumienia — bo o pochopną interpretację intencji naprawdę nie trudno, kiedy mieszka się w tak odrębnym kulturowo kraju.

Odwiedzona przeze mnie w kilka tygodni od tragedii stacja Jungangno w Daegu tonęła w rozpacz i niewyobrażalnym bólu. Po bokach każdego szerniałego schodka prowadzącego do zaczadzonej jamy paliły się świeczki ku pamięci tych, którzy odeszli z tego świata w tak przerażający sposób. Przez sadzę na ścianach przebijały się przypadkowym maźnięciem kremowe kafelki. Być może był to ślad pozostawiony przez kogoś, komu szczęśliwie udało się wydostać na zewnątrz, a może była to po prostu pozostałość po sprzęcie strażaka, który wziął się za barki ze śmiercią o jedną czy dwie dusze.